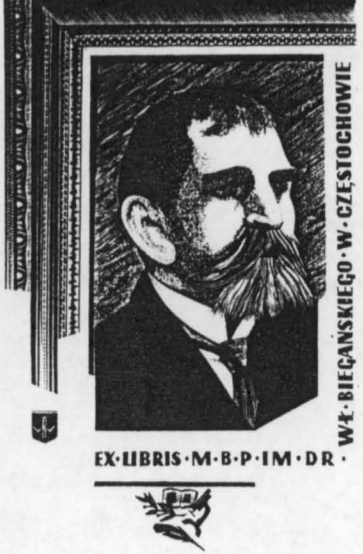

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Nr. 34. Cena 10 gr. (5 Rpf.) Piątek, dnia 3 Listopada 1939 roku. Rok XXXIV.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Wydawca: Franciszek Sowiński.

Żydzi poganiaczami angielskich polityków

China erhält neue Regierung / „Säuberung" in Südafrika

Pierwsza ofiara wojny w Anglii

Po ośmiu tygodniach wojny „poległ na froncie zachodnim" pierwszy żołnierz angielski. Jest to strzelec z pułku piechoty William Loper z Yorkshire.

Toną angielskie okręty

Angielski okręt „Malabai" o pojemności 8000 tonn został zatopiony na Oceanie Atlantyckim przez łódź podwodną. Załoga została uratowana i wylądowała w jednym z portów Anglii Zachodniej.

Z Hull donoszą, że parowiec „Saint Ridan" w drodze powrotnej z połowu ryb został zatopiony. Załoga, składająca się z 15 osób, została uratowana.

Jak komunikuje Reuter statek angielski „Lynx" z Grimsby został zatopiony na Morzu Północnym.

Załoga wylądowała w Szkocji.

Francuskie naloty propagandowe nad neutralnym terytorium

Według komunikatów „Libre Belgique" przed kilku dniami w okolicy Dinant znaleziono ulotki, o francuskich barwach i treści zagrażającej prawom neutralności Belgii. Większą ilość tych egzemplarzy żandarmeria przedstawiła sądowi. Bezwątpienia są to ulotki rzucone przez samolot francuski. Dziennik zwraca następnie uwagę, że przed ośmiu dniami, nad Dinant przeleciał samolot, którego narodowości nie można było stwierdzić.

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

Dr. Roos rozstrzelany

Jak donoszą z Paryża przywódca autonomistów alzackich Dr. Roos i jego współpracownik Lobstein, skazani przez sąd wojenny w Namcy na karę śmierci, w sobotę zostali rozstrzelani.

Władze Krakowa przy pracy

Generalny gubernator dla Polski minister Dr. Frank przybył do Krakowa.

W Krakowie z dniem każdym wzrasta ożywienie. Miasto wyszło z wojny bez szwanku. W miarę uzyskiwania coraz to nowych połączeń komunikacyjnych poprawia się również sprawa zaopatrzenia miasta w artykuły żywnościowe. Komisaryczny nadburmistrz miasta zorganizował szybko cały aparat miejski, który dziś pracuje już całkiem normalnie. Ludność z dniem każdym okazuje coraz większe zaufanie do władz niemieckich. Powołana została 20-osobowa rada miejska, w skład której weszli przedstawiciele różnych zawodów, a m. in. i rektor Uniwersytetu Krakowskiego.

Finowie znów jadą do Moskwy

Helsinki, 31 październik.

Poselstwo fińskie w związku z ostatnio we czwartek przeprowadzanymi rozmowami udaje się znów do Moskwy. Przedstawiciele Finlandii tym razem wiozą ze sobą opracowaną przez rząd odpowiedź pisemną, dotyczącą porozumienia fińsko-sowieckiego.

Typowo angielska szykana

Anglia gdzie tylko może, stwarza niebywałe trudności państwom neutralnym. Rząd holenderski już od dłuższego czasu porozumiewał się z Anglią, aby holenderskie samoloty komunikacyjne pomalowane były z daleka widoczną barwą pomarańczową i mogły w ten sposób uniknąć pomyłek z samolotami walczącymi na froncie zachodnim. Rząd niemiecki i francuski na przedłożoną propozycję dały odpowiedź natychmiast, wyrażając swą zgodę. Rząd holenderski na odpowiedź Anglii dość długo musiał czekać, a w tym czasie zdarzały się wypadki ofenzywne na międzynarodową, neutralną służbę samolotów komunikacyjnych.

Obecnie rząd angielski po długim namyśle w ten sposób odpowiedział, że nieprzyjaciel może użyć tych samych barw i w ten sposób przełamać angielskie linie obronne.

Znaczy to, że Anglia odrzuciła holenderskie propozycje. Lecz nie tylko propozycje rządu Holandii. Fakt odrzucenia propozycyj jednocześnie naraża na olbrzymie straty cywilną służbę komunikacyjną tych państw, które chciały iść za przykładem Holandii i również w tym sensie chciały przedłożyć swe warunki rządowi Londynu. Chciały to uczynić państwa skandynawskie.

Blokada niemiecka pokonała angielską

Wojskowy organ komisariatu marynarki „Krassny Flot" przynosi szczegółowe wiadomości o dotychczasowych wynikach wojny morskiej podczas pierwszej dekady miesiąca. Stosunek sił wroga jak twierdzą „jest trochę oszałamiający dla angielskich strategików i polityków, których obliczenia nie mogą się spełnić.

Na podstawie dokładnych obliczeń dotychczasowych strat w okrętach wojennych i handlowych należy stwierdzić, że dotąd nie Niemcy, lecz Anglia poniosła głównie straty,, wynikłe podczas stosowania angielskich „środków blokadowych".

Stosowane przez Anglię środki stojące w widocznej sprzeczności z wszelkimi postanowieniami prawa międzynarodowego, mające na celu wprowadzenie przemytu w orbitę handlu morskiego, miały zgnieść całą komunikację oceaniczną do Niemiec i państw neutralnych. Dotychczasowy wynik blokady brytyjskiej wygląda inaczej. Straty Anglii i Francji określają na 75 procent okrętów, sumy ogólnej. Anglia z całą pewnością straciła sześć okrętów wojennych, podczas gdy niemiecka flota morska nie straciła dotąd ani żadnej łodzi podwodnej. Jeśli weźmiemy straty poniesione w okrętach handlowych, otrzymamy obraz podobny: liczba okrętów angielskich 52 proc. tonażu, a 70 proc. z tego stanowi straty państw neutralnych.

Sprawozdawca „Krassny Flot" kończy artykuł: „nadzieje, jakie miała Anglia w wojnie morskiej przeciwko Rzeszy, nie spełniły się. Niemcy nie są okrążone i nie są odizolowane".

Połączenia Niemiec z wodami Dalekiego Wschodu nie są krępowane, a morze Śródziemne Rzesza niemiecka może wykorzystać dla swych potrzeb bez żadnych ograniczeń.

Największą w Europie drogą wodną Donaj rozporządzają w całości Niemcy. Przy tym połączenia morskie mocarstw zachodnich są poważnie zagrożone. Niemcy w wojnie morskiej przeciwko Anglii i Francji stosowały jedynie łodzie podwodne i tylko w ramach i regułach określonych humanitarną walką. Nie biorąc pod uwagę środków, jakie stosowały w wojnie na morzu mocarstwa zachodnie, mimo to państwa zachodnie poniosły olbrzymie straty.

Przy tym Niemcy do ataków na froncie angielsko-francuskim dotąd nie użyli swej całej floty morskiej i powietrznej.

Jak się robi „nastrój wojenny" w Londynie.

Angielski minister lotnictwa Kingsley Wod pozwolił się sfotografować w roli konduktora omnibusu, ażeby podnieść „ducha" swych żołnierzy.

Angielscy politycy pajacami żydostwa

W ostatnich tygodniach prasa angielska twierdziła z całą stanowczością, że w Protektoracie w Czechach i Morawach wybuchła rewolucja przeciwko władzom i zwierzchnictwu Niemiec. Według wiadomości na terytorium tym miały miejsce akty terroru, wysadzanie mostów, na terytorium Czech utworzyły się już regularne oddziały wojska czeskiego i aby je pokonać, należałoby sprowadzić z frontu zachodnie go około miliona żołnierzy niemieckich.

Dzięki neutralnym świadkom, a przede wszystkim dziennikarzom zagranicznym, którym umożliwiono podróż wzdłuż i wszerz przez Czechy i Morawy, możemy otwarcie stwierdzić, że sytuacja w protektoracie jest całkiem spokojna. Naród czeski pracuje, będąc głęboko przeświadczony, że jego rząd po zawarciu układu z Niemcami będzie odnosił się doń ze słusznością należną, w każdym razie, nie będzie naród traktowany w ten sposób, jak naród polski, okłamywany przez rząd i angielskich podżegaczy, którzy wepchnęli Polskę do beznadziejnej walki przeciwko Niemcom.

Przy tej próbie, aby wzniecić niepokój, Anglia posługuje się wszelkiego rodzaju środkami, jakimi tylko rozporządza. Okazuje się że nie jest to żaden naród czeski, lecz:

1. czescy emigranci w rodzaju Benesza i Osusky'ego i

2. emigranci żydzi czescy, którzy w pewnej liczbie Czechów i Morawiaków znaleźli swych pomocników.

Na elementy te zwróciły już uwagę niemieckie władze bezpieczeństwa.

Obecnie znaleziono u jednego z żydów, zatrudnionych w gminie żydowskiej Pragi, prócz innych obciążających go materiałów, list, który odsłania kulisy współpracy czeskich żydów z londyńską centralą podżegaczy. List ten daje również dokładny obraz jak wysoko Anglicy cenią żydów, a żydzi Anglików. Obecnie więc mamy dokument obrazujący z całą wyrazistością „czyste interesy wspólników", które w swej wymowie nic nie pozostawiają do życzenia.

List ten jest dokumentem o wielkim politycznym znaczeniu, ponieważ pozwala spojrzeć oczyma emigrantów, żydów czeskich, na istotę wielu zagadnień w Anglii. Angielscy dygnitarze znajdą przytem swą charakterystykę, która ich z pewnością nie ucieszy.

Żyd, piszący list z Anglii, do towarzysza swej rasy w Pradze, omawia wszystko z brutalną otwartością, ponieważ wie, że żaden z dzienników londyńskich nie powie prawdy.

Dokument ten podajemy do publicznej wiadomości. Jest to list pisany w w dniu 18 października 1939. prawdopodobnie z Londynu, wysłany do zatrudnionego w gminie żydowskiej w Pradze dr. Zdenka Thona, zamieszkałego w Pradze 12. Pisany jest w języku czeskim, podpisany skrótem Jaro, czeskim skrótem pochodzącym prawdopodobnie od Jarosława.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wiktor Kurowski.

Angielscy politycy pajacami żydostwa

Dokończenie ze str. 1).

OTO TEN TEKST LISTU:

Mój kochany Zdenku!

Dziwisz się prawdopodobnie, że prawie dwa tygodnie nie masz ode mnie żadnej wiadomości; w samej rzeczy nie mogłem wcześniej napisać, ponieważ dotychczasowy sposób porozumiewania się był zbyt ryzykowny zarówno dla Ciebie, jak i dla naszych przyjaciół. L. usiłował trzykrotnie przekroczyć granice, ale kontrola była zbyt ścisła. Obecnie I. który posiada obywatelstwo szwajcarskie, wysłał przedstawiciela swej szwajcarskiej firmy i on podtrzyma między nami łączność. Wszystkie informacje otrzymasz od niego osobiście. Przeciwko niemu Gestapo z całą pewnością nie wystąpi, wobec możliwości powikłań dyplomatycznych.

Mam nadzieję, że zastanie Cię on przy zdrowiu.

U mnie sprawy idą bardzo dobrze. — Otrzymałem zamówienie dla armii terytorialnej i przypuszczam, że spędzę w waszym domu piękny wieczór w towarzystwie Sienoka i Ewy. Angielki nie są dla nas zbytnio niedostępne. Nasze pieniądze nie są im niesympatyczne, a przyłaźń nie jest uciążliwa chociaż poza naszymi plecami krzywią nosy.

O tym jednak napiszę więcej w następnym liście, gdyż teraz chciałbym przedstawić sytuację, jaka wytworzyła się po mowie Chamberlaina. Powiedz o tym D. w Brüme. Bądź ostrożny! Wszelkie pisaniny w swoim własnym interesie natychmiast palić.

Więc: przed 3 tygodniami W. zwołał wielką naradę, H. B., który jako minister wojny odgrywa za kulisami znaczącą rolę i jest naszym człowiekiem, był zastąpiony przez lorda admiralicji i Edena. Także Loubet z Paryża przysłał swego przedstawiciela. Wielu najbardziej wpływowych członków izby gmin i izby lordów było obecnych z czego wnosić należy, że nasza pozycja w parlamencie wydatnie się poprawiła.

Tutejszej atmosferze konieczne jest odświeżenie. Pieniądze i praca są nieodzowne. To musi być. Naród tutejszy waha się ciągle. Oni nie chcą wojny i pytają się za co? Skoro Rosjanie zajęli większą część Polski i nie opuszczą tego obszaru.

W czasie odjazdu wojska doszło w niektórych portach do przykrych demonstracyj. Zdarzyły się również wypadki sabotażu. Na pociągach i okrętach nieznana ręka powypisywała napisy: „Na drogę do grobu". „Anglio nigdy cię nie obaczymy". Z tego wywnioskujesz, że musi się coś stać. Początkowo skarżono się na złe interesy, a teraz dołożono jeszcze dopłatę w wysokości 1 proc. Wszyscy muszą ponosić ciężary tych opłat nawet bogatsi lordowie.

Polegać możemy przede wszystkim na H. B., dalej na Ch., którzy są duszą wojny i dla nas bardzo przystępni. To dotyczy lorda Camrose no i samo przez się zrozumiałe, że i Edena. On jest w samej rzeczy zbytnio próżny i potrzebuje wiele pieniędzy. Pozostałych trzeba uważać za drugi „garnitur". Chamberlain jest za stary. Gdy będzie premierem Churchill, to będzie trochę inaczej, to i wojna inaczej będzie wyglądać. Ciągłe ostrzeżenia, ażeby nie bombardować miast nieumocnionych powtarza „stary". Czy są wogóle miasta nie umocnione? Znana opinia świata cywilizowanego nie bierze się w rachubę, to co myśli opinia, to wszystko stanowi grę.

Jako równoważę sił dla słabej obecnie frakcji pokojowej nie da się nie utrzymać. H. B. i Ch. nie pozwolą odejść „staremu". On musi iść z nimi.

Gdyby tylko można było zatkać pysk L. G., który całe dnie plecie swoje opowiadanie o pokoju. Propaganda ulotkowa przeciwko rasizmowi. Krzykliwe wiadomości nie odniosły skutku. Skutek ten przepowiedziałem. Tego rodzaju ulotki trzeba bardziej pomysłowo przygotowywać.

Niemiecka propaganda jest skierowana głównie przeciw Churchillowi. Niemieckie radiostacje, rozgłośnie w Kolonii i Hamburgu są tu u nas lepiej słyszane niż należałoby przypuszczać. Wziętość Ch. nie wzrasta wskutek tej propagandy. Uważam, że musi on to wytrzymać. H. B. trzyma się zawsze na drugim planie. Jest to bardzo dobrze, bo wtedy można pełną parą przeciwdziałać antyżydowskiej agitacji. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że nie mamy obecnie wyborów. Niemcy mają tu znaczną ilość swych agentów, gdyż niewytłomaczony jest dla mnie wzrost tak znaczny nastrojów antyżydowskich. Nie tak dawno, jakiś nieznajomy mężczyzna usiłował sprowokować mnie na ulicy. Zatrzymał go jednak policjant.

Funt znów spada. Wszystkie tranzakcje zawieram teraz w dolarach.

Po odejściu pierwszych transportów, można było tutaj widzieć dziesiątki tysięcy próżnujących żołnierzy.

Należy ich wysłać na front, a wtedy przyjdą lepsze chwile, gdyż Francuzi dotąd jeszcze nie rozpoczęli wojny. Ktoś musi rozpocząć, a wtedy i Francuzi pójdą. Generałowie są przeciwko H. B. i sabotują jego polecenia.

I. przyniesie gazety z wiadomościami giełdowymi. Zobaczysz sam, że położenie gospodarcze jest niepewne i opiera się tylko o konflikty. Aczkolwiek mamy zatrzymanych około 100 okrętów państw neutralnych, a skonfiskowane ładunki sprzedaje się po cenach przystępnych, nie mniej panuje niedostatek i brak zwłaszcza masła, jaj i słoniny. Pomimo to my możemy dostać wszystkiego, czego potrzebujemy. Ludności sprzedaje się mięso mrożone, ponieważ nie ma mowy o dostawie mięsa świeżego.

A teraz jaki jest nasz obowiązek?

W spokoju oczekiwać waszej godziny. Benesz i Osusky są bardzo ruchliwi, cóż kiedy to dyletanci. W tym wypadku Masaryk podoba mi się lepiej. Z E. jesteśmy zadowoleni i uważamy, że w ciągu czterech miesięcy dojdzie w Niemczech do rewolucji.

Trzeba tylko w sposób wyraźny podkreślać, że prowadzi się wojnę tylko przeciwko Hitlerowi. Wtedy uda się wszystkich pozyskać. Od 1918 roku upłynęło 20 lat, a to jest znaczny okres czasu.

Wiele może wam pomóc t. zw. propaganda szeptana. Sprawa zawieszenia broni była bardzo na rękę. Rzeczą najgłówniejszą jest, ażeby propaganda opierała się na dokładnych cyfrach. Niemiec będzie wam wierzył, gdy usłyszy cyfry, ściśle sumy, które są dla niego niewzruszonym autorytetem. Słuchajcie naszych rozgłośni: Dawentry i Lyonu. Można także wykorzystać liczby rannych i zabitych. Ja nie potrzebuję przytaczać cifrów zaokrąglonych. Jeśli chodzi o zagadnienie zaopatrzenia Niemcy w benzynę, oleje i rudy, to jeśli przyjrzysz się cyfrom przekonasz się, że nie mogą oni wytrzymać dłuższej wojny.

Dlaczego wprowadzili kartki na chleb, kiedy rzekomo mają takie olbrzymie zapasy zboża jak utrzymują?

Napisz mi kochany Zdenku co słychać. Daj wiadomość, jaki nastrój panuje u was, jak przedstawia się sprawa aresztowań i czy potrzebujecie pieniędzy. Czy można wam wydrukować ulotek? Jak słyszycie nasze radiostacje?

Pozdrów ode mnie Sławka. Do zobaczenia w Pradze.

Twój Jaro.

Dokument ten należy przeczytać bardzo uważnie, ażeby cały dobrze zrozumieć. Dla ludzi zorientowanych w polityce nie będzie sprawiać trudności odcyfrowanie skrótów nazwisk, użytych w liście.

L. i I. to przyjaciele żydowscy z jednej kompanii, D. jest w Brünn, obecnie jeszcze nieznany. H. B. nie ulega wątpliwości, to Hore Belischa, obecny żydowski minister wojny Anglii. Ch. — to Churchill, którego nazwisko w innych miejscach listu posiada pełne brzmienie. „Stary" to premier Chamberlain, a L. G. oznacza Lloyd George'a.

Mężczyzna o nazwisku rozpoczynającym się na E. w kołach emigrantów Benesza i Osuski'ego nie jest znany. Tak samo trudno jest ustalić nazwisko osobistości, rozpoczynające się na W. Należy przypuszczać, że chodzi tu o sjonistę Chaima Wertzmana. Z tych wszystkich usiłowań żydostwa wynika jasno niezbity dowód, że żydzi uczynią wszystko ażeby wykorzystać każdą szansę w wojnie przez nich rozpętaną.

List ten jest zbyt wymowny w swej treści i wadze, ażeby potrzeba było go komentować. Mówi sam za siebie.

Trzeba jedynie zwrócić uwagę na ustawiczne używanie zaimku „my" tam, gdzie chodzi o wysyłanie ludzi na pola bitew, tam gdzie chodzi o całkowite podporządkowanie wielkich tego świata interesom żydostwa, stworzenie 2 osób wpływowych pajaców i niewolników żydowskich. Dla siebie mają żydzi dolary i wszelkiego rodzaju zapasy dla innych kule karabinowe. Zuchwałość i bezwstyd postępowania żydów niechaj zapamiętają wszystkie narody.

Z Wieluń'a i okol'cy

Z dniem dzisiejszym ukazywać się będzie w naszym mieście„ Goniec Wieluński". Pismo zawierać będzie bezstronny i wyczerpujący przegląd najważniejszych wydarzeń w kraju i zagranicą, informować będzie o wszystkim, co zasługuje na uwagę, przynosić będzie wiadomości z miasta i okolicy. W trosce o dostarczenie Czytelnikom interesującej i pożytecznej lektury, „Goniec Wieluński nie zaniedba żadnej okoliczności, ażeby zapewnić sobie materiał informacyjny szybko w formie interesującej:

Jesteśmy przekonani, że mieszkańcy naszego pisma przyjmą „Goniec Wieluński" z życzliwością i darzyć go będą swym całkowitym zaufaniem.

Adres „Gońca Wieluńskiego" w Wieluniu: ul. Sieradzka 12, Franciszek Ociepka.

Z miasta i okolicy

Z obchodu uroczystości Dnia Umarłych

W tradycyjnym Dniu Święta Umarłych cmentarze częstochowskie zaroiły się tłumami ludności, przybyłej uczcić pamięć swych najbliższych. Dzień chmurny był uroczystości tej tłem właściwym, podkreślał powagę obchodu i jego żałobny charakter. Od wczesnego rana ulicami przeciągały tłumy śpieszące na cmentarz z wieńcami i wiązankami kwiecia. W godzinach popołudniowych zarówno cmentarz św. Rocha jak i położony na przeciwległym krańcu miasta cmentarz na Kulach gorzały łuną światła. Tysiące świateł, palących się na grobach, przyciszony gwar głosów zgromadzonych tłumów, biel chryzantem — wszystko to razem stwarzało przedziwny i jedyny w swym rodzaju nastrój dla modlitewnego zbratania żywych z umarłymi.

Wieczorem światła pogasły. Na cmentarzach zaległa znów niczym niezamącona cisza.

Niespodzianka

Franciszek Gard, dyrektor hotelu w jednej ze znanych miejscowości uzdrowiskowych, udawał się bardzo późno na spoczynek. Tego dnia jeszcze do pierwszej w nocy ślęczał nad rachunkami. Gdy w drzwiach jego pokoju zjawiła się młoda pokojówka, podniósł głowę i spojrzał na nią niechętnie.

— Przyjechał pan Filip Roven — powiedziała.

Filip Roven, bogaty przemysłowiec, należał do najlepszych gości. Zjawiał się dość często w zdrojowisku, jednakże za każdym razem spędzał w hotelu tylko kilka dni. Natomiast jego urocza małżonka, 22-letnia Irena, bawiła w hotelu już od pięciu tygodni.

— Pan Roven miał przyjechać dopiero pojutrze — mruknął Gard, nie patrząc na pokojówkę.

— Właśnie — odezwała się cicho. — Pani Roven nie spodziewała się dziś męża. W jej pokoju jest ciemno.

— Pewno już śpi — powiedział Gard, sięgając po rachunki.

— Nie. Pani wyszła. Już przed godziną pokój był pusty. Portier twierdzi, że nie wychodziła z hotelu.

— Gdzie jest więc pani Roven? — spojrzał szybko na pokojówkę.

— Nie wiem.

Dyrektor Gard zmarszczył brwi. Dopiero w ubiegłym tygodniu hotel był widownią przykrego skandalu małżeńskiego. — Pewien adwokat, który niespodzianie przyjechał ze stolicy, przyłapał swą małżonkę na zdradzie.

Czyżby i tym razem miała się powtórzyć podobna historia? Gard wiedział, że Roven jest bardzo zazdrosny o swą młodziutką połowicę. Był od niej starszy o przeszło 20 lat.

Młoda kobieta wywierała wrażenie nieprzystępnej. Gard, który znał doskonale swoich gości, nie posądzał jej o żadne grzeszki.

Ale mógł się mylić w swej opinii. Jeśli pani Roven istotnie w tej chwili znajdowała się w hotelu w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, należało za wszelką cenę zapobiec niebezpieczeństwu...

Hotel musiał dbać o opinię. Roven, jak mu niedawno opowiadano, był człowiekiem bardzo gwałtownym. Gdyby się dowiedział, że żona go zdradziła, mógłby ją zastrzelić.

A wówczas hotel z pewnością utraciłby swą najlepszą klientelę!

— Gdzie jest teraz pan Roven? — spytał, podnosząc się gwałtownie z krzesła.

— W hallu — odparła mu dziewczyna. — Spotkał na dole znajomego lekarza i rozmawia z nim.

Gard szybko opuścił swój pokój w towarzystwie pokojówki. Zatrzymali się przed numerem, zajmowanym przez panią Irenę Roven.

Drzwi były niedomknięte. Gard zapalił światło.

Pokój istotnie był pusty. Na stole leżała wiązanka róż i kilka ilustrowanych tygodników. łóżko było zaścielane.

— Pani Roven już przed godziną opuściła pokój? — odezwał się Gard.

— Drzwi były niedomknięte. Zaglądałam do środka — odparła.

— Jeśli portier jej nie widział, chyba znajduje się w hotelu. Ale gdzie? Proszę zostać na górze! — powiedział. — Ja pójdę do pana Rovena!

Pojechał windą na dół. Filip Roven stał w hallu, opierając się o ścianę.

Prowadził ożywioną rozmowę z lekarzem, który od kilku już dni również mieszkał w hotelu.

Gard niepostrzeżenie wyszedł z windy i stanął przy drzwiach, prowadzących do sali restauracyjnej. Mógł on z tego miejsca obserwować Rovena i nie zwrócić na siebie uwagi.

Roven w dalszym ciągu prowadził rozmowę. Prawdopodobnie zwierzał się przed lekarzem ze swych dolegliwości.

Gard pragnął, aby to trwało jak najdłużej. Miał nadzieję, że młoda kobieta wróci w międzyczasie do swego pokoju.

Jeśli istotnie znajdowała się w hotelu, mógł ją ktoś zawiadomić o przyjeździe męża.

Upłynęło jeszcze kilka minut. Roven pożegnał się wreszcie z lekarzem.

Gdy skierował się w stronę windy, Gard wyszedł z ukrycia.

— Witam pana! — powiedział głośno, kłaniając się z szacunkiem przemysłowcowi.

Roven wyciągnął rękę na powitanie.

— Moja żona chyba śpi — rzekł z uśmiechem. — Zrobiłem jej niespodziankę. Miałem przyjechać dopiero pojutrze.

— Prawdopodobnie już śpi — odparł Gard. — Pani zazwyczaj bardzo wcześnie udaje się na spoczynek.

— Niestety, będę ją musiał obudzić — roześmiał się przemysłowiec.

— Czy nie chciałby pan zjeść kolacji? — spytał Gard, pragnąc go jeszcze zatrzymać na dole.

— Nie — odparł mu. — Natomiast napiłbym się wina.

— Pan pozwoli do baru — zaproponował Gard, obawiając się, by przemysłowiec nie zażądał, aby mu przysłano wino do pokoju.

Roven zgodził się i skierował się do baru, który znajdował się po prawej stronie hallu.

Gard oczywiście mu towarzyszył. Przemysłowiec opróżnił małą szklaneczkę wina i natychmiast opuścił bar.

Gard w dalszym ciągu szedł za nim. — Pragnął być blisko przemysłowca, aby w odpowiedniej chwili zażegnać niebezpieczeństwo.

Pojechali windą na górę. Gdy wysiedli na trzecim piętrze, Gard zauważył pokojówkę, która go zawiadomiła o nieobecności młodej kobiety.

Dziewczyna zdążyła mu szepnąć w przejściu, że pani Roven jeszcze nie wróciła do swego pokoju.

Gard zagryzł wargi z wściekłości. Za parę chwil Roven znajdzie się w pustym pokoju. Co będzie dalej? Kiedy wreszcie zjawi się jego małżonka? Czy potrafi uśpić podejrzliwość Rovena.

Roven szedł szybkim krokiem. Gard podążał za nim. Gdy już znajdowali się w końcu korytarza, nagle otworzyły się drzwi jakiegoś pokoju.

Ukazała się w nich Irena Roven. Na widok męża zamknęła gwałtownie drzwi i oparła się o ścianę.

Była trochę blada, ale już po sekundzie jej piękna twarz ożywiła się uśmiechem.

— Filipie! — zawołała. — To wspaniała niespodzianka! Nie spodziewałam się dzisiaj ciebie!

— Kochanie, przecież ty nie mieszkasz w tym pokoju! — powiedział przemysłowiec, przyglądając się jej badawczo.

— Oczywiście, że nie w tym pokoju — ujęła go za rękę, patrząc mu czule w oczy. — Wiesz przecież, że okropnie boję się myszy. W moim pokoju są myszki. Musiałam uciec do sąsiadki. Jest to bardzo urocza kobieta.

Roven pocałował żonę w czoło.

— Panie dyrektorze — zwrócił się do Garda. — Musicie umożliwić mojej żonie pobyt w hotelu.

— Tak jest — ukłonił się z szacunkiem Gard.

W pokoju, z którego wyszła Irena Roven, mieszkał w rzeczywistości młody tancerz. Nazajutrz z samego rana wyprowadził się z hotelu. W pokoju pani Ireny więcej się już nie pojawiły myszy.

Das Weltkriegschaos wiederholt sich nicht!

1914-18, die grosse Zeit für Schieber und Juden — Kriegsgesellschaften zahlten Gehälter bis zu 100 000 Mark

NSK Generalfeldmarschall Göring hat in seiner letzten grossen Rede angekündigt, dass diesmal die Juden und anderen Schieber nicht mehr solche Blütezeiten erleben werden wie im Weltkriege 1914-18. Und das deutsche Volk weiss — wenn „Hermann" etwas verspricht, dann hält er es! Damit ist von vornherein einem Krebsschaden vorgebeugt, der unter den Ursachen des deutschen Niederbruches 1918 mit an erster Stelle stand. Besonders verhängnisvoll haben sich während des Weltkrieges das Judentum, das Schiebertum und die Preistreiberei auf dem Gebiete der Ernährungswirtschaft ausgewirkt.

Vor 25 Jahren war nichts, aber auch gar nichts auf dem Gebiete der Ernährungswirtschaft vorbereitet. Als dann der Krieg hereinbrach, versuchte man, durch plötzliches Ueberorganisieren nachzuholen, was bis dahin versäumt worden war. Nichts davon ist heute nötig oder möglich. Festgefügt und bis in die letzte Gliederung hinein erprot und bewährt ist der Reichsnährstand heute ebenso das Fundament der Kriegsernährungswirtschaft wie er die Grundlage des friedlichen Wiederaufbaues der deutschen Landwirtschaft war. Im Weltkriege dagegen sprossen über Nacht die „Kriegsgesellschaften" berüchtigsten Angedenkens aus einem Boden, der sich sehr bald als ein einziger Sumpf und Morast erwies. Die Nutznieser dieser Kriegsgesellschaften waren — Juden, Juden und abermals Juden. Der Bauer, der Landwirt, der Praktiker und ebenso der Verbraucher — sie alle hatten in den Kriegsgesellschaften nichts zu sagen. Der „grüne Tisch" regierte — oder richtiger: Die Judenbank. In einem der wenigen damals geschriebenen Aufsätze, die diese Zustände anzuprangern wagten, hiess es hierüber: „Die heutige Lage unseres vor noch nicht zu langer Zeit auf der viel beneideten höchsten wirtschaftlichen Stufe stehenden Vaterlandes haben wir nicht dem Versagen unserer militärischen Kräfte, sondern der Kathederweisheit jener Assessoren, Professoren und Doktoren, insbesondere in dem Kriegsgesellschaften, zuzuschreiben, die mit ihren Grundsätzen des grünen Tisches alle wirklichen Praktiker geringschätzend zur Seite schoben, dem Erzeuger die Hände banden, den ehrlichen Händler kaltstellten, dem Gewerbetreibenden die Rohstoffe vorenthielten und jeden nicht in den Zentralen tätigen Menschen sozusagen vor das Verhungern stellten."

Was für „Assessoren, Professoren, Doktoren" waren es aber, die 1914 18 unsere Ernährungswirtschaft in ihre schmutzigen Finger nahmen? Der eine hiess Nathan, er „sorgte" für Fische und erhielt dafür 24.000 Mark Gehalt. Der nächste hiess Melchior Schwoon, der „beförderte" die Fische und erhielt 18.000 Mark. Dann gab es in der Reichsfleischstelle noch einen Schwoon, der 24.000 Mark bezog, weiter Herrn Regensburger in der Kriegsgesellschaft für Dörrgemüse mit 18.700 Mark, in der gleichen Gesellschaft ausserdem noch die Juden Dr. Manasse und Löwenberg mit je 15.000 Mark. Neben der Dörrgemüsegesellschaft existierte auch noch eine Gemüsekonserven - Kriegsgesellchaft, in der die Juden Dr. Kantor, Dr. Salomon und andere 19.000 bzw. 16.000 Mark einsteckten. Im Reichsausschuss für Oele und Fette liessen es sich die Juden Siegmund Kohn, Dr. Meyer, Siegfried Croner, Leonhard David und Oskar Frankenstein mit Gehältern von 16.000 bis 27.000 Mark wohl sein, und ähnlich stand es überall. Es gab offizielle Gehälter bis zu 100.000 Mark und mehr. Der uns zur Verfügung stehende Raum reicht nicht entfernt aus, um all die phantastischen Gehaltszahlen und all die Judennamen aufzuführen, die hier genannt werden müssten, wollten wir einigermassen vollständig sein. Wir glauben aber, dass die genannten wenigen Beispiele bereits genügen, un einen Eindruck von den Verhältnissen zu vermitteln, die damals herrschten.

Wenn wir soeben die Gehälter der Leute nannten, in deren Hand die „Fürsorge" für unsere Ernährung im Weltkriege lag, dann darf man daraus nicht schliessen, dass diese Juden „nur" die lumpigen 20.000 oder 30.000 oder 100.000 Mark jährlich dafür verdienten, dass sie uns verhungern liessen. Ihr Haupteinkommen bestand vielmehr in der Korruption. Ihr arischer Schutzpatron war Matthias Erzberger. Er fungierte beispielsweise als Aufsichtsrat der Kriegswollbedarfs - Aktiengesellschaft. Er verstand hiervon nichts, er tat hierfür nichts, und — so seltsam es klingen mag — er bezog für dieses Amt nicht einmal nennenswerte Tantiemen. Aber das Pöstchen war ihm doch so viel wert, dass er später den Aufsichtsratvorsitzenden der Kriegswollbedarfs - Aktiengesellschaft zum Dank ohne Befragung irgendeiner zuständigen Stelle in — die Waffenstillstandskommission berief. Eine Hand wusch nämlich die andere, und eine gewisse Sorte von Menschen verstand es, am Kriege ebenso wie an der Niederlage zu verdienen! Was Herr Erzberger und seine jüdischen Konsorten „inoffiziell" aus den Kriegsgesellschaften für sich herauswirtschafteten, das vermag man zu ahnen, wenn man erfährt, dass damals im „Reichskleiderlager" ein ganze achtzehn Jahre alter als Fakturist beschäftigter Judenjüngling monatelang für die eigene Tasche Schecks bis zum Betrage von 250.000 Mark ausschrieb und anstandslos ausgezahlt bekam.

Aber die Kriegsgesellschaften hatten noch etwas anderes „Gutes". Sie wurden von Eingeweihten „Versicherungsanstalten gegen die Teilnahme an der Verteidigung des Vaterlandes" genannt. Für die Juden hatte das Wort Vaterland ja ohnehin nur einen höhnischen Klang. Kein Wunder, dass der Andrang zu den Posten in diesen Unternehmungen riesig war ein gewisser Dr. Loeser 31 Jahre alt, Herr Regensburger 28 Jahre, ein Dr. Israel 33 Jahre, ein Dr. Kahn 32 Jahre, ein Emil Oppenheimer 32 Jahre, ein Dr. Manasse 37 Jahre, ein Dr. Jakob Zucker 36 Jahre usw. An sich waren damals bekanntlich auch die Juden kriegsdienstpflichtig. Aber sie überliessen es ihren arischen Altersgenossen, im Felde zu dienen; sie selbst verdienten lieber und waren und blieben reklamiert.

Die Kriegsgesellschaften wurden zur Massenzuflucht der Drückeberger. Vielleicht erklärt sich schon daraus die Mammutzahl ihrer Angestellten, deren beispielsweise der Reichsausschuss für Oele und Fette nicht weniger als 2000 und die Reichstextil - Aktiengesellschaft gar 5000 zählten.

Es ist heute noch nicht an der Zeit, diesen Zahlen und Tatsachen gegenüber genaue Einzelheiten über die Arbeitsmethoden der jetzt mit der Fürsorge für die Volksernährung betrauten Stellen öffentlich bekanntzugeben. An dieser Stelle darf aber erstmals bereits das eine gesagt werden, dass für die Organisierung der gesamten Kriegsernährungswirtschaft im ganzen Grossdeutschen Reich und aus all den zahlreichen hierher gehörigen Gebieten nur ein Bruchteil der Menschen zusätzlich eingesetzt waren, die im Weltkrieg allein die oben erwähnte Reichstextil - Aktiengesellschaft mit riesigen Gehältern beschäftigte.

Für Schieber und für Parasiten ist hier kein Raum. Wer heute beauftragt ist, für die Ernährungssicherung unseres Volkes zu sorgen, der kann ganz sicher nicht reich werden — aber er darf in der Ueberzeugung arbeiten, dass er mit auf einem der wichtigsten Posten der inneren Front steht, von der Hermann Göring in seiner grossen Rede sprach.

Dr. Fritz Baer.

Vor einer neuen China Regierung

TOKIO LEHNT GESPRÄCHE MIT ENGLAND UND USA. AB.

Wie der neue Chef des Informationsbüres im Aussenministerium Suma erklärte, hat die japanische Regierung niemals versucht noch hat sie die Absicht, im Augenblick mit England oder mit den Vereinigten Staaten formelle oder informelle Gespräche über die Regelung schwebender Fragen zu beginnen.

Ueber die Lage in China sagte der Sprecher des Auswärtigen Amtes wörtlich: „Ich möchte darauf hinweisen, dass die Presse von der Errichtung der neuen chinesischen Zentralregierung, die etwa in einem Monat erwartet werden kann, kaum spricht. Die Verhandlungen zwischen den chinesischen Vertretern über die Gründung einer Zentralregierung für China machen gute Fortschritte. Die Errichtung einer solchen Regierung wird eine Klärung der Lage in Ostasien herbeiführen. Wangschinwei erhält von chinesischer Seite lebhafte Unterstützung. Es wäre deshalb nicht verwunderlich, wenn sich eine andere hochgestellte Persönlichkeit an die Seite Wangschinweis stellen würde. Es ist die feste Politik Japans, der neuen Zentralregierung Chinas seine Unterstützung angedeihen zu lassen, um ihr zu helfen, sich in gesunder Weise entwickeln zu können."

Südafrika unter schärfster Zensur

NUR REUTERMELDUNGEN ZUGELASSEN. — INTERESSE FÜR DEUTSCHEN RUNDFUNK.

Holländischen Meldungen aus Kapstadt zufolge, hat Ministerpräsident Smuts eine grosse Säuberungsaktion eingeleitet und alle Beamten aus dem Staatsdienst entfernt, die nicht mit seinem Kurs einverstanden sind. Mehrere hohe Beamte sind bereits entlassen worden. Dieser Schritt hat in der Bevölkerung grösste Empörung und Unruhe hervorgerufen.

Eine weitere scharfe Massnahme stellt die Einführung der Pressezensur dar. Den südafrikanischen Zeitungen ist es verboten, Meldungen ausländischer Nachrichtenagenturen und teilweise sogar Nachrichten eigener Auslandkorrespondenten abzudrucken. Die Blätter sind verpflichtet, nur die Londoner Reuteragentur zu benutzen. In diesem Zusammenhang, schreibt der Korrespondent der Haager Zeitung „Het Vaderland", ist es verständlich, dass die Bevölkerung den ausländischen Nachrichtensendungen und vor allem den deutschen Sendern grösstes Interesse entgegenbrächte. Der Radiohunger geht so weit, schreibt das Blatt, dass diejenigen, die keinen Kurzwellensender besässen, zu ihren Nachbarn gingen und auch grösste Entfernungen nicht scheuten, um andere als britische Sender zu hören.

Der Korrespondent schliesst seinen Bericht mit den Worten: „Es gärt in ganz Südafrika. Smuts Auftreten und der Gegensatz zwischen dem englischsprechenden Teil und der Opposition kann zu einem Bruch führen, der vielleicht nicht wieder geheilt zu werden vermag.

In der Hölle

von Bereza Kartiska

In dem berüchtigten polnischen Internierungslager Bereza-Kartiska waren 5786 Personen, darunter 3500 Deutsche und 1600 Ukrainer, inhaftiert, als sie in der Nacht vom 17. zum 18. September befreit wurden. Die Folterqualen, die die Inhaftierten in der Hölle von Bereza-Kartiska erdulden mussten, sind **ein furchtbares Anklagematerial** gegen die ehemalige polnische Regierung, nach deren Weisungen die Verschleppung und Misshandlung der Reichs- und Volksdeutschen erfolgt sind.

Durch Radio waren den Wojewoden am Tage des Kriegsausbruchs Geheimbefehle der Warschauer Regierung in Stichworten gegeben worden: Nr. 59 bedeutete sofortige Durchführung der Haftbefehle. — Diese lagen fortlaufend nummeriert fix und fertig vor und wurden allen den Reichs- und Volksdeutschen zugestellt, in deren Papieren „Herkunft: deutsch" stand, und alle diese Deutschen wurden ohne Angabe von Gründen verhaftet, wobei ihnen meist keine Zeit blieb, sich mit Lebensmitteln zu versehen, obwohl in den Haftbefehlen stand, dass „Verpflegung für vier Tage" mitzunehmen ist. Die Selbstverpflegung war an sich zugelassen, aber dadurch praktisch unmöglich gemacht, dass bei der Inhaftnahme alles Geld und Wertsachen abgenommen wurden. So kam es, dass die verschleppten Deutschen drei, vier ja sogar fünf Tage gehungert haben. In Gruppen wurden sie durch die fanatisierte polnische Volksmenge schutzlos hindurchgeschleust, bejohlt, bespien, geschlagen, beworfen und getreten. Die „mildeste Art der Misshandlungen" war das tägliche Spiessrutenlaufen unter den Gummiknüppelhieben der Polizisten. Schauriger war die tägliche Prügel, die die als **„Instruktoren"** eingesetzten und lediglich zu diesem Zweck freigelassenen **polnischen Schwerverbrecher** mit Zaunlatten und Keulen gegen die Deutschen austeilten. Auch deutsche und ukrainische Frauen wurden diesen Misshandlungen unterzogen. Wer die Roheiten nicht mehr ertragen konnte und zusammenbrach, wurde „strafgeschlagen", d. h. entsetzlich mit Knüppeln über den Nieren traktiert. Was die tierischen Polizisten als „Widerstand" auslegten, zumeist war das eine letzte Abwehrbewegung vor dem körperlichen Zusammenbruch, das wurde zum Vorwand für die Erschiessung genommen: 158 Deutsche wurden auf diese Weise in Bereza-Kartiska **umgelegt!** Methodik und unnötige Grausamkeit der Behandlung der inhaftierten Deutschen und Ukrainer waren nicht durch den Zweck der politischen Haft bedingt, sondern Ausdruck einer amoralischen Gesinnung, deren Träger sich an den bestialischen Foltern weideten. Die Deutschen an die Wand zu stellen, die Gewehre laden und auf sie anlegen lassen oder sie vor Maschinengewehren hinzujagen, einige zu erschiessen, die anderen aber sich in der Vorstellung der Todesqualen martern zu lassen, auf den wehrlosen Opfern dieser sadistischen Rache der Minderwertigen mit Stiefeln herumzutrampeln und die Misshandlungen von Tag zu Tag zu steigern bis der Gequälte „reif" zum Abschuss war, diese polnische Roheitsmethodik wurde im Internierungslager Bereza-Kartiska in unvorstellbarer Weise vorexerziert.

Und als die Befreiungsstunde nahte, da riss das feigbrutale Untermenschentum aus, wechselte die Uniform mit Zivil und suchte sich so der irdischen Gerechtigkeit zu entziehen. Alle diese Verbrecher handelten nach Weisungen der Warschauer Zentrale, denn anders ist die Einheitlichkeit des brutalen Vorgehens gegen die Deutschen, die Planmässigkeit der Verschleppungen, Misshandlungen und Morde, die Gleichartigkeit der Verstümmelungen, die Plünderung und Niederbrennung der deutschen Besitzungen samt allen Vieh- und Getreidebeständen, und anders ist schliesslich auch die politische Fanatisierung des Polentums aller Schichten und Richtungen nicht erklärlich.

Kleine Nachrichten

Belgrad. — In Mitteldalmation und in der Herzegowina wüteten schwere Unwetter. Der Schaden ist noch garnicht abzuschätzen. Bisher weiss man von neun Menschen, die dabei umkamen, doch fürchtet man, dass die Zahl der Todesopfer noch grösser seind wird.

•

Berlin. — Der Führer hat dem Präsident der slowakischen Republik Dr. Josef **Tiso**, das Grosskreuz des Ordens vom deutschen Adler verliehen. Die Überreichung erfolgte in feierlicher Form durch den deutschen Gesandten in Pressburg.

•

Riga. — Wie der für die deutschen Schulen in Lettland zuständige Referent für das deutsche Bildungswesen im lettischen Bildungsministerium, von Radecki, bekanntgibt, werden mit Wirkung vom 1. November sämtliche deutschen Schulen in Lettland geschlossen. Die Schliessung der deutschen Schulen in Lettland erfolgt in Zusammenhang mit der bevorstehenden Umsiedlung der deutschen Volksgruppe aus Lettland in das Reich.

Der Bischof der deutsch-evangelisch-lutherischen Kirchengemeinden Lettlands, Poelhau, gibt bekannt, dass mit dem letzten Abtransport von Volksdeutschen aus Lettland sämtliche deutschen Kirchengemeinden Lettlands aufgelöst werden.

SPROSTOWANIE.

Przedsiębiorstwo Oczyszczania Śmietników „SANITAS" znajduje się w Częstochowie, ul. N, M. Panny 31.

Zgłoszenia przyjmuje się w biurze od godziny 10-ej — 12-ej.

POSZUKUJEMY zdolnych sprzedawców dla wyrobów fabryki Częstochowskie Zakłady Ceramiczne S B. Helman Spadk. i S-ka w Częstochowie ulica Jacka Nr. 14. Zgłoszenia pod powyższym adresem. 149

ZGUBIONO zaświadczenie kupna roweru na nazwisko Stanisław Maj. 168

POTRZEBNY podręczny szewski. II Aleja nr. 40, L. Caban. 159

ZGUBIONO dowód osobisty kolejowy na terenie stacji Częstochowa na nazwisko Kusz Władysław. 157

PRZYJMĘ ucznia na stancję, język niemiecki oraz łacina na miejscu. Dąbrowskiego 4. 156

SPRZEDAM maszynę do pisania półki sklepowe. Aleja 55, wiadomość dozorca. 160

DO SPRZEDANIA piece szamotowe i trociniaki. Sulkowskiego 10, obok Pośrednictwa Pracy.

POTRZEBNY czeladnik krawiecki. Dąbrowskiego 17, Poliszewski. 163

FUTRO cielaki okazyjnie sprzedam. Dąbrowskiego 9, m. 3. 163

ZGUBIONO legitymację Ubezp. Społecznej, książkę wojskową wyd. przez P. K. U. w Częstochowie oraz kartę rejestracyjną na nazwisko Mielczarek Wacław. 172

ZGUBIONO weksel in blanco na 300 zł. z podpisem Ignacy Walarowski, Al. Kościuszki 2 6.

PISANIE listów niemieckich, nauka stenografii niemieckiej, konwersacja niemiecka pod „Stenografia" w „Gońcu". 167

OSOBA udająca się w niedługim czasie do Lwowa zechce podać swój adres do Administracji „Gońca". 165

450 żon króla Britisch-Nigerii

Doroczny przegląd dziewcząt w mieście Kano jest świętem dla całego kraju.—Harem stanowi cel marzeń młodych kobiet w egzotycznym państewku afrykańskim...

Co to jest: Britisch — Nigeria?

Niewielu ludzi w Europie potrafiłoby na to pytanie udzielić odpowiedzi bez uprzedniego poinformowania się w leksykonie podręczniku geografii lub na atlasie.

Któż bowiem wie, że jest to kraik, położony w północnej Afryce, zamieszkały wyłącznie przez ludność murzyńską i stanowiący integralną część kolonij zamorskich imperium brytyjskiego...

Stolica tego państwa nazywa się Kano. Ma ona wprawdzie wygląd raczej typowej afrykańskiej wioski murzyńskiej, niemniej — jest stolicą, bowiem tam mieści się siedziba króla państwa British—Nigeria, „suwerennego" z łaski Anglii władcy tego kraju...

Władca ten różni się tym od wielu jemu podobnych na Czarnym Lądzie, że posiada on — największy w świecie harem. Liczba mieszkanek tego haremu wynosi zawsze — 450...

Czytelnik, niewtajemniczony w stosunki dworskie króla British — Nigerii, słusznie może w tym miejscu zadać pytanie: dlaczego liczba ta jest stała? — Przecież również żony czarnego władcy afrykańskiego podlegają prawu śmierci, wreszcie równie inne okoliczności mogą wpłynąć na mniejszą lub większą redukcję okresową tak poważnej ilości małżonek...

A jednak — należy ponownie z naciskiem stwierdzić, że król British — Nigeria posiada zawsze jednakową ilość żon, jest ich równo 450. Prawo tego murzyńskiego królestwa domaga się tego....

Aby więc prawu stało się zadość — odbywa się w stolicy Kano dorocznie przegląd wszystkich dziewcząt z całego kraju i król osobiście wybiera sobie kandydatki na małżonki w takiej ilości, jaką potrzebna jest dla uzupełnienia liczby 450...

Dla dziewcząt British — Nigeria dostanie się do haremu jego królewskiej mości jest szczytem marzeń. Również ojcowie i matki młodych dziewcząt nie marzą o niczym innym, jak tylko o tym, aby ich córki spodobały się władcy i zostały przez niego wybrane...

W takim wypadku nietylko bowiem szczęśliwa wybranka jest na całe życie już zabezpieczona materialnie, ale również jej rodzice otrzymają należyte odszkodowanie...

Każdy mieszkaniec British—Nigerii wie dobrze, że nigdzie córka jego nie może być tak dobrze zabezpieczona — nigdzie nie będzie jej tak dobrze, jak w haremie królewskim. Jest ona tam wolna od wszelkich trosk materialnych, ma na każde zawołanie oddaną jej służbę i nie potrzebuje o niczym myśleć...

To też dzień, w którym odbywa się w Kane przegląd dziewcząt przez króla, jest świętem nietylko dla tego murzyńskiego miasta, ale również dla całego Kraiku.

Ojcowie przyprowadzają swe córki, matki zaś postarały się już uprzednio, aby wyglądały one jak najpiękniej...

Każda kandydatka do haremu ma na sobie najbarwniejsze gałganki, włosy jej są ozdobione kwiatami, na rękach widnieją obrączki i inne ozdoby.

Radość niesłychana panuje w rodzinie, gdy los w postaci wyboru królewskiego uśmiechnął się do dziewczyny...

Harem królewski składa się aż z 3-ch wielkich budowli. Mieszkanki haremu są podzielone według wieku i pędzą, w rzeczywistości próżniaczy żywot w murach swego więzienia.

Według odwiecznego prawa żadna z nich z chwilą gdy przekroczyła progi haremu, już do końca życia nie opuszcza więcej tego przybytku...

Niemniej wszystkie małżonki króla British—Nigerii są niezmiernie zadowolone ze swego losu...

Kable opasują świat

NAJSTARSZE POŁĄCZENIE.

Podmorskie kable telefoniczne posiadają około 700.000 km. ogólnej długości, blisko 580 tys. km. stanowi własność przedsiębiorstw prywatnych.

Ogółem jest 50 kabli podmorskich, łączących poszczególne kontynenty. Najwięcej, bo 37 przypada na Europę, lecz najdłuższy jest kabel łączący San - Francisco z Szanghajem; długość jego wynosi 10 tysięcy km.

Najstarszy kabel, założony w 1851 roku, łączy Dover (Anglia) z Calais (Francja).

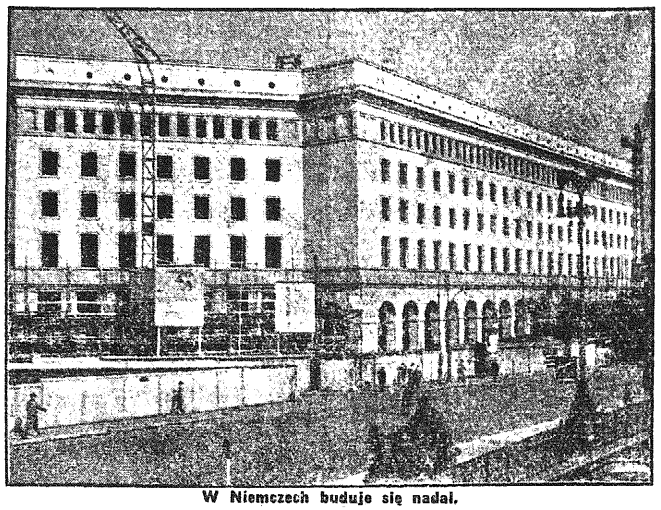

W Niemczech buduje się nadal.

Podczas, gdy w krajach nieprzyjacielskich wskutek wojny ruch budowlany zamarł zupełnie, w Niemczech buduje się nadal tak, jak w czasie pokoju. Przykładem tego jest wykończony obecnie przy „Runden Platz" w Berlinie olbrzymi gmach Domu Niemieckiego Urzędu Turystycznego.

Na terytoriach oswobodzonych.

Przedsiębiorstwa, wykonujące szyldy w Poznaniu, mają dziś wiele roboty. — Po wkroczeniu oddziałów niemieckich, ulice Poznania otrzymały swoje dawne niemieckie nazwy. — Ilustracja nasza przedstawia fragment przedsiębiorstwa, wykonującego szyldy emaliowane.

Bezmyślne pytania

W każdym człowieku tkwi cząstka, mniejsza lub większa, bezmyślności. Najczęściej przejawia się ona w bezmyślnym powtarzaniu w formie pytań sytuacji uchwyconych już przez któryś z naszych zmysłów: słuch czy wzrok. Wychodząc w dzień deszczowy z domu i rozpinając parasol stwierdzamy często „patrzcie to pada", albo jeszcze gorzej „to zdaje się deszcz", mimo, że z faktu tego zdaliśmy sobie sprawę jeszcze zanim zdecydowaliśmy się wyjść. W innym wypadku nie bralibyśmy przecież parasola. Powracanie do sytuacji już poprzednio przez świadomość naszą uchwyconych dowodzi pewnego zdziecinnienia, twierdzą psychologowie. I pewnie mają rację.

Szkocka oszczędność.

Mac Pherson wydaje za mąż córkę. w rozmowie z przyjacielem wychwala jej narzeczonego.

— Jest to młodzieniec oszczędny; aby nie płacić rachunków za prąd — siedzi po ciemku z narzeczoną: aby nie używać dwu krzeseł, bierze ją na kolana.

Tadeusz Dołęga Mostowicz

32)

Złota Maska

POWIEŚĆ

— Pan jest taki przesądny? — zapytała udając zainteresowanie.

W tej chwili zbliżył się Berczyński i Kornat, nie odpowiadając Magdzie, zwrócił się do niego.

— Widzisz, jaki cham? — szepnęła Żukowska.

Magda nic nie powiedziała, lecz czuła, iż nie cierpi go z całej duszy. Nietylko nie będzie trzymała się za guzik, lecz chętnie powyrywałaby je z jego fraka nad tym wypiętym tyłkiem.

— Wredny samiec — myślała — rzeczywiście wredny samiec. Ta nazwa najlepiej do niego pasuje. Ten kark tłusty, aż przelewający się przez kołnierzyk... brrr...

Kornat rozpoczął swój występ. Przez kulisy widać było, jak na dłoni, jego wygibasy i słodkie minki. Przed publicznością to może taki drań mizdrzyć się. Postanowiła przy pierwszej okazji pokazać mu, że ma go w nosie. I co ta publiczność, te gęsi, co mu przysyłają listy miłosne, co oni wszyscy w nim widzą? Może i ma talent, a niech sobie ma na zdrowie, ale dlaczego uważa siebie za Apolla... Z temi małemi oczkami, tłustym pyskiem i zaciśniętemi wargami.

— Uwaga! — zaskrzeczał głos inspicjenta — jazda!

I oto w takt fokstrotta Iwonki wsunęły się na scenę z obu stron. Miały stanowić tło dla Kornata w ostatniej strofce refrenu. W cylinderkach i kusych fraczkach otoczyły go wieńcem, a on tanecznym krokiem zbliżał się do każdej pokolei, zaglądając w oczy i śpiewał:

— I dla pani też, me serce pika, i dla pani też, jeśli tylko chcesz...

Magdzie przypomniał się wuj Zaklesiński, mówiący wierszami. Kornat robił zalotne miny, ale wcale nie patrzał na tę, do której śpiewał. Kabotyn!

Jednak numer miał wyjątkowo dobrą salę. Musieli bisować, a później wywoływano Kornata jeszcze z dziesięć razy. Girls już nie było na scenie. Gdy na premierze zostały do końca, Kornat zrobił piekielną awanturę:

— Po cholerę te sikory sterczą — krzyczał wtedy w garderobie Bończy na cały teatr — zabierajcie je natychmiast, bo to czort wie co!

Taki był zazdrosny o te swoje zakichane bisy! A przecież i tak, gdy mu rzucano kwiaty, żadna nie wzięła ani listka.

Właśnie przebierały się w swojej garderobie, zwanej kurnikiem, gdy Kornat wracając ze sceny, uchylił drzwi:

— Hallo, hop! Ruda! — krzyknął wesoło — masz za to, żeś się trzymała za guzik!

I cisnął wprost w Magdę pęk róż i pęk mimozy, poczem wyszedł, nie zamykając drzwi. Ciężkie róże zsunęły się na półkę przed lustrem, zrzucając na ziemię pudło z pudrem i kilka szminek.

— Ho, ho! — odezwała się Jasia Lubaszkówna.

— Fiu, fiu — zagwizdała znacząco któraś inna.

— Cały puder wysypał, bydlę — zirytowała się Białkówna.

— Książę Walii!

— Boski Leonek, cholera!

— Uważaj Magda, on leci na ciebie!

— Dostąpiłaś wielkiego zaszczytu!

Magda wzruszyła ramionami:

— Wcale się nie trzymałam za guzik i wogóle mam jego zaszczyt w nosie.

— No, no, nie bujaj! — perswazyjnie odezwała się Zysmanówna.

— Tak? zaperzyła się Magda. — Tak?... Więc masz, zabierz to sobie! I jego możesz też...

Rzuciła jej na kolana kwiaty.

— I jego możesz też... jeśli chcesz, jeśli tylko chcesz — zanuciła Jola Brandtmayerówna.

Nad drzwiami garderoby zaterkotał przeciągle dzwonek. To inspicjent, jak zwykle, przynajmniej o trzy minuty zawcześnie wzywał na scenę. Tym razem Magda była z tego kontenta. Dzwonek przerwał przykrą rozmowę. Czuła się speszona i zła. Bynajmniej nie ucieszyła się tym gestem Kornata. Może sprawiłby jej przyjemność, chociaż go nie lubiła, gdyby nie to, że naraził ją na złośliwostki ze strony koleżanek.

Pomimo to, gdy wychodziła do domu, kwiaty zabrała ze sobą. Przypuszczała, że Kornat będzie na nią czekał przed teatrem i układała sobie, jak mu da do zrozumienia, że nie może u niej liczyć na żadne powodzenie. Zawiodła się jednak: Kornat właśnie odjeżdżał z Cykowskim i z Polerem, autorem od piosenek. Do późnej nocy rozmyślała o całym zdarzeniu i doszła do przekonania, że wprawdzie po tych kwiatach nie powinna mu robić afrontu, ale nie zwracać nań żadnej uwagi.

Jednakże już nazajutrz podczas próby musiała złamać swe postanowienie. Zbliżył się do niej i zapytał cicho:

— Chcesz, mała, przejechać się do „Hrabiny" na przekąskę?

Pokusa była zbyt duża: przejażdżka szykownem autem w towarzystwie Kornata po mieście i obiad w „Hrabinie", w podmiejskiej knajpie, o której tyle słyszała. Chciała się wszakże podroważyć. Kornat jednak, swoim zwyczajem, nie czekał na odpowiedź, tylko dorzucił:

— Czekaj po próbie na rogu przed Szwajcarską.

I już do końca nie mogła go złapać, a wyszedł wcześniej. Po wyjściu z teatru z trudem odczepiła się od Rykowinówny i Malskiego, którzy chcieli iść na lody i szła jaknajwolniej, by przynajmniej trochę na nią poczekał. I rzeczywiście, już zdaleka zobaczyła jego auto. Jeszcze na chwilę zatrzymała się w bramie. Umyślnie. Dlaczego nie zabrał jej z przed teatru: wstydził się?... To choć teraz poczeka.

Spodziewała się, że będzie zły i doznała miłego rozczarowania. Kornat przywitał ją z taką uprzejmością, jakiej u niego wogóle sobie nie wyobrażała.

— Trochę się spóźniłam — uważała za stosowne jakby przeprosić.

— Ach, drobiazg — pomógł jej wsiąść i zatrzasnął drzwiczki. — Wie pani że się cieszę, tak, cieszę się panią.

Nacisnął strater i wóz ruszył.

— Ja właśnie potrzebuję czegoś tak świeżego, jak pani. To mnie odnawia... Pobudza...

Mówił, patrząc przed siebie. Magda nie wiedziała co na to odpowiedzieć. Zresztą była zbytnio zaabsorbowana obserwacją ulicy. Przy skrzyżowaniu Brackiej z Jerozolimską, musieli stanąć. Przechodząca publiczność oglądała się na nich.

— Patrz, Konrat! — dolatywały głosy.

— Ładna dziewczyna...

— Z kim on jest?

— Kornat ze Złotej Maski...

Kornat udawał, że nie słyszy. Gdy auto potoczyło się znowu miękko i elastycznie. Magda odetchnęła z rozkoszą:

— Jak to przyjemnie. I tak wygodnie się siedzi.

— To jest niezły wóz — obojętnie rzucił Kornat.

— Czy wie pan, że ja nigdy w życiu nie jechałam samochodem?...

Obejrzał się na nią zdziwiony.

— Owszem — poprawiła się — jeździłam nieraz taksówką, ale to zupełnie inna rzecz. Ach, jak cudownie.

D. c. n.

Odpowiedzialny redaktor: **Franciszek Sowiński (Ma).**

Durchschnitts-Auflage der letzten Woche: 12 000 Exemplare täglich.
Przeciętny nakład ubiegłego tygodnia: 12.000 egzemplarzy dziennie.

Druk „Goniec Częstochowski". — Gesamtleitung als Treuhänder: Paul Majunke-Lange.